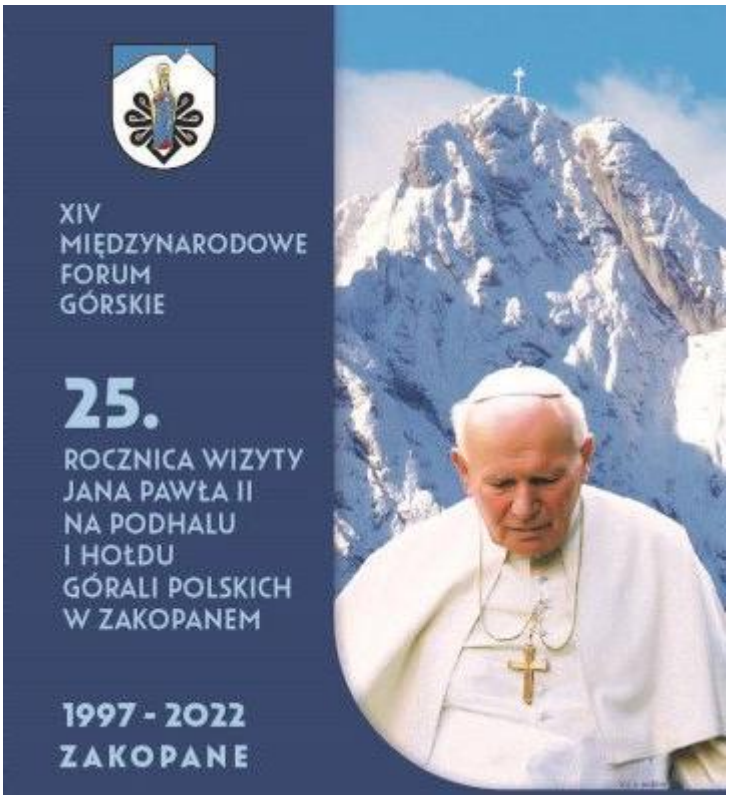


Pielgrzymka „Sursum Corda”. Ćwierć wieku żywej pamięci

Marek Skrzypek

Wystąpienie przygotowane na XIV Międzynarodowe Forum Górskie. „25. Rocznica wizyty Jana Pawła II na Podhalu i hołdu Górali polskich w Zakopanem”, Zakopane 20–21 maja 2022

Wstęp

Przyjmując zaproszenie na dzisiejszą konferencję, znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji: z jednej strony trudno pisać podsumowanie czegoś, w czego tworzenie byłem i jestem osobiście zaangażowany, co trwa i czym teraz jestem pochłonięty, organizując kolejną pielgrzymkę „Sursum Corda”, a z drugiej – zmierzyć się ze zobowiązaniem wobec kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów, których donośny głos powinien zabrzmieć na jubileuszowych uroczystościach. Choć więc z konieczności muszę mówić także o własnej działalności, to traktuję to wystąpienie jako wyraz hołdu dla Ojca Świętego Jana Pawła II, jak i dla wszystkich pielgrzymów, którzy czczą Jego pamięć wędrując od 25 lat co roku z Zakopanego do Ludźmierza. To oni tworzą tę pielgrzymkę jako żywy i wciąż rozwijający się akt pamięci wpisywanej ich trudem w przestrzeń Podhala.

Geneza

Jestem z pokolenia, na oczach którego dokonała się rzecz niezwykła: Polak został Papieżem. Słynne słowa wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” prowadziły nas do wolności.

Mieszkańców tej ziemi, Podhala, spotkał w roku 1979 wielki zaszczyt bezpośredniego spotkania z Ojcem Świętym w czasie Mszy świętej na nowotarskim lotnisku. Wielka manifestacja wiary w tamtych trudnych czasach dała ludziom otuchę, nadzieję i siłę do zmian, które się później dokonały.

Wiele setek tysięcy ludzi, żegnając wtedy Ojca Świętego Polaka, było przekonanych, że są świadkami czegoś wyjątkowego, niepowtarzalnego, wręcz cudu, który został w ich pamięci na całe życie. Kiedy okazało się, że nasz Ojciec Święty jest bardzo aktywnym

pielgrzymem odwiedzającym wiele krajów świata w pielgrzymowaniu, odżyły nadzieje, że ponowne spotkanie na naszej ziemi.

W latach 1994–2004 pełniłem funkcję prezesa Zarządu Podhalańskiego Związku Gmin – organizacji lokalnych samorządowców, która w czasach przed powstaniem powiatów integrowała działania na szczeblu ponadgminnym. Należało do niego kilkanaście gmin podhalańskich, tatrzańskich, spiskich, orawskich, pienińskich i gorczańskich. Marzyło mi się wielkie Podhale, mówiące w ważnych sprawach publicznych, społecznych i samorządowych jednym głosem. Niestety, wyłączenie powiatu tatrzańskiego z pierwotnie planowanego dużego powiatu nowotarskiego zniweczyło te plany.

Dodatkowe elementem było też powstanie nowego miejsca kultu religijnego – Sanktuarium na Krzeptówkach zbudowanego jako wotum dziękczynne za uratowanie Ojca Świętego w czasie zamachu w 1981 roku. Swoista konkurencja wobec sześćsetletniego Sanktuarium w Ludźmierzu, tradycyjnego centrum kultu religijnego całego Podhala wzmocniła podział na skalne Podhale i pozostałe ziemie podhalańskie. Jeśli dodać do tego niezwykle silne osobowości księży Mirosława Drozdka i Tadeusza Juchasa, powołanie jakiegoś wspólnego przedsięwzięcia wydawało się bardzo trudna.

Aż nadszedł dzień 6 czerwca 1997 roku, Msza święta pod Wielką Krokwią i słowa, które szczególnie utkwiły mi w pamięci „Sursum Corda – w górę serca". I wtedy zrozumiałem, że nie można się poddawać. Nazajutrz od Ojca Świętego otrzymałem niezwykły prezent. Gdy tego samego dnia, w którym dokonał konsekracji kościoła na Krzeptówkach, Jan Paweł II ruszył w drogę do Ludźmierza, pojechał przez Gubałówkę, Ząb, Bańską, Maruszynę – wyznaczając w ten sposób modlitewny szlak łączący całe Podhale.

Kiedy tuż po wizycie Papieża na forum Podhalańskiego Związku Gmin pojawiły się pomysły upamiętnienia tego szczególnego wydarzenia, przedstawiłem również swój pomysł pielgrzymki idącej trasą jego przejazdu. Uzyskał on aprobatę Zgromadzenia PZG. Wyposażony w stosowną uchwałę wyruszyłem do księdza Juchasa i wraz z nim pojechaliśmy do Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego, który bardzo przychylnie przyjął tę inicjatywę i objął ją swoim patronatem. Jeszcze czekała mnie długa rozmowa z księdzem Drozdkiem i uzyskanie jego aprobaty. Udało się i w efekcie, w rocznicę papieskiej wizyty, 6 czerwca 1998 roku ruszyła pierwsza pielgrzymka „Sursum Corda" Zakopane–Ludźmierz.

Żeby dla przedstawienia podstawowych faktów na jej temat nie posługiwać się tylko własnymi opowieściami i nie mnożyć kolejnych historii, przytoczę fragment opisu autorstwa księdza Tadeusza Juchasa:

> *Pierwsza pielgrzymka rozpoczęła się 6 czerwca w 1998 roku w Księżówce o godz. 6.00 (gdzie odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą pobyt Ojca Świętego i posadzono drzewko). Kolejnym punktem pielgrzymki było nawiedzenie kościoła św. Krzyża, w którym również odsłonięto tablicę pamiątkową, upamiętniającą pobyt Jana Pawła II. Następnie pielgrzymi nawiedzili kościół św. Rodziny.*
> *Na Krzeptówkach została odprawiona Msza św., której przewodniczył biskup Stanisław Smoleński z Krakowa. Dalej szlak pielgrzymi prowadził przez Kościelisko, Gubałówkę, Ząb, Bustryk, Sierockie, Bańską, Szaflary, Maruszynę do Ludźmierza. Trasa pierwszej pielgrzymki była niezwykle forsowna, po przyjściu do Ludźmierza wielu pielgrzymów nie wytrzymało trudu, i potrzebowało pomocy medycznej.*

W kolejnych latach coraz liczniejsze pielgrzymki rozpoczynały się na Krzeptówkach u stóp historycznego ołtarza przeniesionego spod Krokwi. Wśród uczestników wyróżniali się liczebnością pielgrzymi z Orawy. Wytworzyła się piękna tradycja witania pątników przez wójtów na granicach gmin. Niezwykłą gościnność wykazują mieszkańcy gminy Szaflary i wójt Stanisław Ślimak. Pielgrzymów oczekują otwarte remizy i szkoły z poczęstunkiem. Nad bezpieczeństwem czuwają strażacy OSP. Trasa udekorowana jest emblematami papieskimi. Można powiedzieć, że tradycja trwa.

Z ideą pielgrzymki zrodził się pomysł nazwania trasy przejazdu Ojca Świętego „Drogą Papieską". Samorządowcy oznakowali całą trasę odpowiednimi tablicami. I tak corocznie w rocznicę pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II na Podhalu, „szlakiem papieskim" od zakopanego do Ludźmierza wędrują wierni z Podhala.

Intencje wędrowania są różne, jak różny jest świat, ale wspólna modlitwa przy ołtarzu papieskim spod skoczni, niemym świadku gorącego przyrzeczenia bycia godnym słowa chrześcijanin, jednoczy w wypełnieniu postanowień. Dla młodszych teraz dopiero następuje odkrycie tych ważnych słów.

Zdania te są aktualne do dzisiaj.

Ludzie tworzą pielgrzymkę

Kiedy po pierwszej pielgrzymce usłyszałem w słowach podsumowania „to eksperyment – to długo nie wytrzyma", powiedziałem sobie, że zrobię wszystko, żeby tak się nie stało. Znalazłem sprzymierzeńców, którzy pomogli mi w realizacji dzieła dzisiaj nazywanego dumnie tradycyjną pielgrzymką „Sursum Corda". To dzięki nim i dzięki pielgrzymom, którzy co roku ruszają w drogę, mimo wielu przeszkód od dwudziestu pięciu lat wiosna wiąże się dla mnie nieodmiennie z przygotowaniami do kolejnej modlitewnej wędrówki.

W chwilach zwątpienia powodowanych piętrzącymi się trudnościami organizacyjnymi stawał mi przed oczyma obraz wdzięczności pielgrzymów, której doświadczałem po drodze, a przede wszystkim słowa i działania wyrażające autentyczną potrzebę podjęcia corocznego trudu wędrówki. Uświadamiałem sobie, jak jest ona wielka, kiedy wsłuchiwałem się w intencje wypowiadane w czasie modlitwy różańcowej, gdy wcześniej rozśpiewana, radosna i pozornie beztroska młodzież ukazywała ciężar i ogrom problemów, które niosła w sobie i które miała okazje głośno wypowiedzieć, prosząc o wspólną modlitwę.

Z biegiem lat do tej potrzeby duchowej dołączyła jeszcze żywa tradycja i pamięć o krokach, jakie na tej samej drodze stawiali nieobecni już bliscy. Ludzie, których czasem pytałem o motywację uczestnictwa w pielgrzymce, odpowiadali często tak jak jedna z kobiet: bo moja babcia tu chodziła i kiedyś mnie zabrała a teraz babci już nie mam a ja chodzę i mam nadzieję, że dzieci moje też będą chodzić, mówiąc „bo moja mama tu chodziła".

Kiedyś wyraziłem swój podziw dla młodej rodziny: matki w ciąży prowadzącej wózek z małym dzieckiem, obok której szedł mąż z drugim dzieckiem na ręku. W odpowiedzi usłyszałem: „my sobie obiecaliśmy, że zawsze będziemy tu chodzić, bo na tej pielgrzymce się poznaliśmy".

Obok tych historii szczególnych są też bardzo zwykłe: „Idę, bo koleżanka mnie namówiła… Bo sąsiadka chodzi, więc i ja chciałem spróbować… Bo chodzi dziewczyna,

która mi się podoba". Normalne ludzkie kontakty i relacje – ale to właśnie one sprawiają, że pielgrzymka nie tylko trwa, ale że jej uczestniczek i uczestników przybywa.

Trzeba podkreślić przy tym, że w pielgrzymce „Sursum Corda" biorą często udział ludzie, którzy nie mają doświadczenia w pieszych wędrówkach, dla których przejście w ciągu jednego dnia tej liczącej 34 kilometry, górzystej i wcale niełatwej trasy jest sporym wysiłkiem. Podejmują go z własnej potrzeby, przez nikogo nie przymuszani. Mając pełną świadomość, jak wiele osób ma na drugi dzień trudności ze wstaniem i sporo czasu poświęca opatrywaniu obolałych nóg, z ogromną radością witam ich w kolejnych latach. To właśnie ich powroty na trasę pielgrzymki najprościej i zarazem najmocniej dowodzą, że jest ona dla nich czymś więcej niż tylko wycieczką przepiękną trasą ze wspaniałymi widokami.

Ludzie szczególni

Wśród ludzi współtworzących pielgrzymce życie, są tacy, którzy odegrali w jej dziejach szczególną rolę, a których już nie ma wśród nas. Ćwierć wieku to dobra okazja, by ich wspomnieć, przywołując ich pamięć idąc w wyobraźni trasą z Krzeptówek do Ludźmierza. I tak nie ma już księdza Drozdka, który rokrocznie uroczyście rozpoczynał pielgrzymkę na Krzeptówkach i potrafił zorganizować wprowadzenie do Ludźmierza przez zakopiańską banderię konną z chorągwiami czy zapewnić udział malowniczej grupy dzieci w strojach pierwszokomunijnych. Nie ma już starszej góralki z Furmanowej, która w odświętnym stroju siedząc na krześle pod plakatem z wizerunkiem Ojca Św. co roku witała pielgrzymów i nie ma już wielu innych starszych osób, które ze łzami w oczach, niektóre klęcząc, na udekorowanych podwórkach pozdrawiały pielgrzymów: „My już nie możemy, ale wy idźcie i zanieście nasze intencje!". Nie ma Państwa Staszlów, którzy z zespołem *Mali Świarni* co rok witali pielgrzymów na granicy gminy Szaflary. Nie ma pani, która pewnego roku całą trasę przeszła boso. Nie ma druha Bukowskiego, który zawsze czekał na nas przed starą szkołą w Maruszynie Nie też księdza Juchasa, który żył tą pielgrzymką i witał kolejne grupy w Ludźmierzu obficie kropiąc wodą święconą przed wejściem do sanktuarium. Nie ma wielu księży, zakonnic i uczestników, którzy wraz z nami modlili się na tej trasie.

Na szczęście wciąż są z nami osoby, które od początku wpisały się w historię tego wędrowania. Paweł Murzyn od pierwszej pielgrzymki rokrocznie wykonuje tysiące zdjęć dokumentujących pielgrzymi trud. Uknułem nawet takie powiedzenie: „Jeśli nie ma Cię na zdjęciach Pawła Murzyna, to nie byłeś na pielgrzymce". Jest Andrzej Gut z rodziną, którzy od lat przygotowują kilkadziesiąt bochenków chleba, by rozdać setki kromek ze smalcem pielgrzymom idącym przez Gubałówkę. Są władze gminy Poronin, które zawsze witają pielgrzymów przy obelisku w Zębie pięknym słowem i góralską muzyką. Są Państwo Stochowie stojący w Zębie ze stołami zastawionymi napojami dla spragnionych. Jest gmina Szaflary, której władze dużym nakładem sił i środków przygotowują szkoły i remizy, by ugościć strudzonych pielgrzymów w czasie postojów. I wielu, wielu innych, którzy przez lata zapisali się w pamięci pielgrzymów. I może to, co najważniejsze dla przyszłości – są wciąż nowi, młodzi ludzie stojący przy domach z dziećmi na ręku, deklarujący udział w kolejnych pielgrzymkach.

To właśnie znaczenie i wartość ich udziału w tworzeniu pielgrzymki „Sursum Corda" docenił metropolita krakowski, przyznając przez moje ręce pielgrzymom złoty medal im. Jana Pawła II.

Schemat przebiegu – rytualizacja

Obok głębokich potrzeb i autentycznych relacji międzyludzkich siłą, która zapewnia trwanie tej pielgrzymki jest tradycja, niezmienne budowana i wytwarzająca się przez te wszystkie lata. Wraz z kolejnymi powtórzeniami wytworzył się i utrwalił rozpoznawalny schemat, określający, czego można się spodziewać i jak będzie wyglądał poświęcony Bogu i bliźnim dzień. Na zasadzie znanego mechanizmu kulturowego powtarzanie pozacodziennych czynności o szczególnym znaczeniu uruchomiło proces rytualizacji, dający uczestnikom pielgrzymki poczucie bezpieczeństwa oraz umacniający ich wspólnotę.

Pielgrzymka zawsze rozpoczyna się nabożeństwem na Krzeptówkach przed ołtarzem spod Wielkiej Krokwi i wspomnieniem św. Jana Pawła II. Po wyjściu z Krzeptówek, na wiodącej w górę drodze przez Kościelisko na Gubałówkę towarzyszy nam modlitwa Godzinek do Niepokalanej – trud wspinającego się ciała wzmacnia wzniesienie duszy. Po postoju na Gubałówce odmawiany jest Różaniec, w południe modlitwa Anioł Pański, konferencje, a w czasie kolejnej niełatwej wspinaczki pod Maruszynę – Koronka do Miłosierdzia Bożego. Całość wieńczy Eucharystia w Ludźmierzu i oczywiście przeplatają konferencje, modlitwy i śpiew po drodze.

Do rytuału pielgrzymki należą też powitania na granicach gmin, kapłańskie pozdrowienia i błogosławieństwa przed kościołami a na drugim biegunie – polewanie wodą w upał przez strażaków z OSP. Dla strudzonych wielkie znaczenie mają też organizowane od lat w tych samych miejscach postoje – na Gubałówce, w Bańskiej, w Maruszynie.

Idąc trasą pielgrzymki w kolejnych latach wpisuje się w nią kolejne miejsca znaczące, a powrót do nich, nawet mimo zachodzących z czasem zmian, pozwala poczuć się co rok na tej ziemi coraz bardziej u siebie, doświadczyć bycia stąd i współbycia z innymi, idącymi obok.

Kwestie organizacyjne

By te coroczne powroty były możliwe, konieczne jest zatroszczenie się o kwestie organizacyjne, które tym lepiej są rozwiązywane, im mniej sobie z nich zdają sprawę uczestnicy pielgrzymki. Im postoje, posiłki, napoje, konferencje, transport, opieka medyczna czy zapewnienie bezpiecznego przemarszu powinny jawić się jak coś oczywistego, coś, co pojawia się niejako samo. Ale każdy, kto organizował jakiekolwiek wydarzenie dla kilku tysięcy osób, wie, ile za tym „oczywistym" ukrywa się zabiegów i starań.

Początkowo wsparcie organizacyjne zapewniał pielgrzymce Podhalański Związek Gmin. Po jego rozwiązaniu, widząc jak duże jest zainteresowanie tą formą upamiętnienia wizyty Ojca Świętego, postanowiłem kontynuować to dzieło bez stałego wsparcia instytucjonalnego.

W związku z tym, a także ze względu na nigdy do końca nieznaną liczbę uczestników i jednodniowy charakter pielgrzymki jej organizacją związane są szczególne wyzwania.

Zaczyna się już w styczniu każdego roku, kiedy ustalana jest forma znaków graficznych: identyfikatora (co roku nieco innego) i plakatu, który zawiera odmienne hasło każdej pielgrzymki. Następne kroki to:

a) rezerwacja karetek pogotowia, które zabezpieczają bezpieczeństwo pielgrzymów;

b) przygotowanie i druk komunikatów i plakatów wysyłanych do 115 parafii naszego regionu;
c) przygotowanie i wysłanie pism do instytucji zgodnie z ustawą o wydarzeniach religijnych.
d) spotkanie w Urzędzie Gminy Szaflary w sprawie udostępnienia szkół i remiz OSP dla pielgrzymów, oraz zakresu wsparcia ze strony gminy;
e) spotkanie z księżmi przewodnikami poszczególnych grup;
f) ubezpieczenie pielgrzymów;
g) przejazd trasy i ustalenie nowych miejsc postoju grup na Gubałówce, co wynika z zachodzących nieustannie zmian zagospodarowania tego terenu;
h) zorganizowanie i zabezpieczenie odpowiedniej ilości toalet na miejscach postoju, co może wydawać się sprawą drobną i przyziemną, ale stanowi ważne i poważne wyzwanie.

Bazą organizacyjną jest niezmiennie sanktuarium MBL w Ludźmierzu, gdzie zawsze spotykam się z wielką życzliwością i pomocą.

W wysiłku organizacyjnym wspierają mnie osoby prowadzące poszczególne cztery grupy regionalne: zakopiańską, ludźmierską, nowotarską i orawską.

Sam dzień pielgrzymki jest zawsze wielkim przeżyciem. Mimo dwudziestokilkuletniego doświadczenia wiem, że każda pielgrzymka jest nowym wyzwaniem. Zmieniają się uczestnicy, księża przewodnicy, służby porządkowe, pojawiają się nowe problemy organizacyjne. Koordynacja przejścia czterech grup z których najliczniejsze liczą ok. półtora tysiąca uczestników jest zawsze nie lada wyzwaniem. Niezbędna jest współpraca z osobami czekającymi na miejscach postojowych Do tego dochodzi czuwanie nad bezpieczeństwem pielgrzymów współpraca ze służbami porządkowym, strażakami OSP, policją, załogami karetek pogotowia. To wszystko sprawia, że w dzień pielgrzymki jej trasę pokonuję czasem kilkakrotnie.

Na szczęście zawsze mogę liczyć na życzliwość i pomoc, szczególnie tych osób, które znają pielgrzymkę od lat. Dzięki nim mogę realizować główne moje zadanie: aby pielgrzymi mogli bezpiecznie donieść swoje intencje do Ludźmierza. I to, dzięki Opatrzności i opiece duchowej św. Jana Pawła II, udaje się nieprzerwanie od dwudziestu pięciu lat.

Ze względu na religijny charakter tego wydarzenia zapraszam księży do udziału i wsparcia. To oni swoją wiedzą teologiczną i rozważaniami w trakcie konferencji na trasie i kazań wygłaszanych na zakończenie pielgrzymki, umacniają jej religijny wymiar. Cieszymy się tym, że od kilku lat wspiera nas w tym dziele ks. prof. Wojciech Węgrzyniak..

Fenomen pielgrzymki

Troska o sprawy organizacyjne to jednak tylko i aż troska o ramy wydarzenia, jakim jest pielgrzymka „Sursum Corda". Jej fenomen – co chcę z całą mocą jeszcze raz podkreślić – polega na swoiście oddolnym charakterze. Pielgrzymka wyrosła z potrzeby dania odpowiedzi na wydarzenie, jakim była wizyta świętego Jana Pawła II. Powiedziałbym, że jest aktem i dowodem wierności temu wydarzeniu. Tej wierności udało się dochować przez kolejne lata, co z kolei sprawiło, że pielgrzymka stała się już żywą tradycją, przyciągającą kolejne generacje uczestniczek i uczestników. Jest ważnym punktem w kalendarzu mieszkańców

Podhala, którzy czekają na pierwszą sobotę czerwca, by ruszyć w drogę i podsumować kolejny rok, co pozwala im z nadzieją i wiarą myśleć o następnym. Dzięki temu, a także dzięki doświadczeniu wspólnoty i połączeniu trudu wędrówki z modlitewnym wzlotem i pogłębioną refleksją, obserwuję systematyczny wzrost liczby uczestników wraz z kolejnymi latami. Pielgrzymka przetrwała nawet próbę pandemii – w roku 2020 tradycyjną trasę mogły przejść tylko kilkuosobowe delegacje grup, ale dzięki transmisji realizowanej przez niezawodne TVPodhale, współpracujące z pielgrzymką od początku swego istnienia, mogło w niej uczestniczyć wiele tysięcy osób również z tak odległych zakątków świata jak Brazylia, czy Nowa Zelandia.

Zakończenie

Wszystko, o czym tu mówię, wynika oczywiście z mojego sposobu przeżywania pielgrzymki. Jestem przekonany, że nie ma jednego jej opisu, bo każdy z pielgrzymów ma swoje „Sursum Corda" i dopiero ich suma tworzy prawdziwy obraz tego dnia.

Ale jeśli mogę na koniec odwołać się wprost do swoich uczuć, to pozwolę sobie powiedzieć, że przeżywam zawsze niezwykłe wzruszenie rozpoczynając pielgrzymkę przy ołtarzu, na którym Ojciec Święty sprawował Eucharystię pod Wielką Krokwią. W czasie nabożeństwa na rozpoczęcie modlimy się także o bezpieczeństwo pielgrzymów i pogodę na trasie! I z perspektywy lat mogę powiedzieć, traktując to jako znak Opatrzności, że tak jak w czasie różańca z Ojcem Świętym w Ludźmierzu przez wszystkie lata pielgrzymki, mimo różnych warunków po drodze, na zakończenie zawsze towarzyszyło nam jasne niebo i blask figury Matki Bożej Ludźmierskiej w promieniach zachodzącego słońca.

Mogę też nie bez dumy powiedzieć, że dwadzieścia lat temu powstał i pozostaje do dziś dnia żywy niezwykły pomnik papieski budowany potem, zmęczeniem i żarliwą modlitwą. Umacniany cierpieniem i radością, pełen wzajemnej życzliwości i ducha miłości.

Oby był nieustannie budowany przez następne ćwierćwiecze. Oby nie zabrakło organizatorów, księży – budowniczych tego pomnika. Na zakończenie chcę przytoczyć słowa jednej z pątniczek: „*Dla mnie prawdziwa pielgrzymka zaczyna się na Maruszynie, kiedy zmęczony człowiek z trudem podnosi się po postoju, bolące nogi nie chcą iść, a modlitwa sama wydobywa się ze środka*".